

Praktyki przemysłu produkującego pokarm dla zwierząt domowych

10 sierpnia 2013

Opublikowano: 10.06.2008

Wbrew chwytnym reklamom producenci pokarmów dla zwierząt mają w pogardzie zdrowie naszych ulubieńców, wykorzystując do ich produkcji zdechłe i uśpione zwierzęta, toksyczne odpady i różne chemikalia.

Był styczeń roku 1990, kiedy rozpoczęłam badania i dochodzenie w sprawie przemysłu wytwarzającego pożywienie dla zwierząt domowych [1]. Przed rokiem 1990 karmiłam swoje zwierzęta domowe – psy i koty – pożywieniem wytwarzanym przemysłowo (które w dalszej części nazywam umownie komercyjnym). Zmieniłam swój sposób postępowania, kiedy po dziesięciu latach karmienia moich dwóch psów – bernardyna i nowofundlanda – bardzo dobrej marki pożywieniem tego typu, oba psy rozchorowały się, zaczęły wymiotować i przejawiały nadmierne pragnienie. Nasz weterynarz, angielski gentleman, poradził mi, abym przeszła na kilka dni na jedzenie domowe. Karmione podgrzаныmi hamburgerami, brązowym ryżem i tartymi jarzynami, oba psy zaczęły czuć się bardzo dobrze. Dwa dni później znowu wróciłam do komercyjnego jedzenia i problemy wróciły. Zarówno ja, jak i weterynarz, zrozumieliśmy, że to, co powoduje te problemy, znajduje się właśnie w pożywieniu.

Badanie w prywatnym laboratorium wykazało, że karma zawiera nadmiar cynku – 1120 części na milion (ppm), co oznacza poziom, który powinien spowodować objawy, jakie miały moje psy – oraz ponad 20 innych metali ciężkich.

W rezultacie skontaktowałam się z Kanadyjskim Ministerstwem Rolnictwa i dowiedziałam się, że przemysł wytwarzający

pożywienie dla zwierząt domowych nie podlega w rzeczywistości żadnym regułom. Rządy Stanów Zjednoczonych i Kanady uregulowały tę sprawę poprzez wymuszenie umieszczania na etykietach takich danych, jak nazwa i adres producenta, waga oraz przeznaczenie karmy – dla kota czy psa. Co jeszcze dodaje się do tego pożywienia, o czym nie wiedzą właściciele zwierząt?

UTYLIZACJA TOWARZYSZĄCYCH NAM ZWIERZĄT

Mój przyjaciel, weterynarz z Kalifornii, poinformował mnie, że uśpione psy i koty z weterynaryjnych klinik i schronisk dla zwierząt są utylizowane i używane jako źródło protein w pożywieniu dla zwierząt domowych. Jako Kanadyjka nie sądziłam, że coś podobnego może mieć miejsce w Ontario, w prowincji, w której mieszkam. Myliłam się! Wkrótce dowiedziałam się, że niemal wszystkie kliniki weterynaryjne w mieście współpracowały z firmą zajmującą się zbieraniem padłych zwierząt i sprzedawaniem ich brokerowi, który sprzedawał je następnie zakładom utylizacyjnym w prowincji Quebec. Najczęściej padłe zwierzęta skupował zakład utylizacyjny Sanimal Group, który płacił wówczas najwyższe ceny.

Minister Rolnictwa Quebecu zalecał, aby psy i koty były gotowane razem z pozostałym materiałem, który, jak się później dowiedziałam, składał się z pozostałości tak zwanych zwierząt „4D” (dead – padłych, diseased – chorych, dying – umierających i disabled – ułomnych), odpadów z rzeźni, ciał zwierząt zabitych na drogach, odpadków z restauracji i sklepów z żywnością, a nawet zwierząt padłych w ogrodach zoologicznych. Zastosowanie tych składników jest w zgodzie z odpowiednimi przepisami. Ponieważ ponad 90% karmy dla zwierząt domowych sprzedawanych w Kanadzie jest importowane ze Stanów Zjednoczonych, moje badania rozpoczęłam od tego kraju.

Ministerstwo Rolnictwa USA potwierdziło to, co zalecało kanadyjskie ministerstwo, to znaczy samoregulację tego przemysłu. Pozarządowa organizacja Stowarzyszenie

Amerykańskich Kontrolerów Żywnienia (Association of American Feed Control Officials; w skrócie AAFCO) nadzoruje treść etykiet i ustala listę składników dopuszczalnych w pożywieniu dla zwierząt hodowlanych i domowych. Oto niektóre z nich: hydrolizowane włosy (sierść), odwodnione śmieci i nawóz naturalny, odpady świńskie, odpady z przeżuwaczy, odpady drobiowe i wreszcie coś, co nosi nazwę „nie suszone, przetworzone produkty zwierzęcych odchodów”, które są niczym innym jak oryginalnym kałem i moczem wszystkich zwierząt, z wyjątkiem ludzkich.

Ośrodek Medycyny Weterynaryjnej (CVM) amerykańskiego Urzędu ds. Żywności i Leków (Food and Drug Administration; w skrócie FDA) nadzoruje zawartość w pożywieniu dodatków w postaci witamin i soli mineralnych, jak również leków, takich jak antybiotyki, lecz nie ma wpływu na źródło pochodzenia poszczególnych składników. Podobnie jak w przypadku AAFCO jedyną kontrolą składników jest nadzór nad etykietowaniem. Jeśli etykieta głosi, że produkt zawiera 24% protein, to tyle musi ich zawierać, lecz ich źródło nie gra żadnej roli. Dotyczy to również zawartych w karmie zbóż i tłuszczów.

Instytut Żywności dla Zwierząt Domowych (Pet Food Institute; w skrócie PFI) jest stowarzyszeniem reprezentującym różne interesy przemysłu produkującego karmę dla zwierząt. PFI od lat nalega, aby firmy, które ten instytut reprezentuje, stosowały wyłącznie składniki wysokiej jakości. Wielokrotnie pytałam tę organizację, jakie przeprowadzają testy pokarmu dla zwierząt, aby ustalić źródło pochodzenia mięsnych protein, które producenci kupują od firm utylizacyjnych. Odpowiedzią było wymowne milczenie.

Jesienią 1997 roku wyszła moja pierwsza książka zatytułowana Food Pets Die For (Pokarm, od którego umierają zwierzęta domowe), za sprawą której ludzie zdali sobie sprawę z podejrzanych składników zawartych w niektórych pokarmach dla zwierząt domowych. Ich właściciele byli zaszokowani, kiedy dowiedzieli się, że ich ulubieńcy mogą skończyć w postaci

karmy dla zwierząt domowych – oczywiście przemysł wytwarzający to pożywienie zaprzeczył temu.

Nie tylko zakład utylizacyjny w Quebecu przyjmował uspione zwierzęta domowe jako surowiec – taka praktyka była stosowana przez cały szereg firm utylizacyjnych w USA.

W piśmie z 12 lipca 1994 roku Christine Richmond, rzecznik prasowy Wydziału Karmy dla Zwierząt FDA, napisała: „Rozumiejąc potrzebę usunięcia dużej liczby niechcianych w tym kraju zwierząt domowych, CVM nie podjęło kroków zakazujących ich utylizacji, co nie znaczy, że stosowanie tego surowca do produkcji karmy dla zwierząt domowych jest akceptowane przez CVM”. Nie jest akceptowane, lecz nigdy nie podjęto żadnych kroków zakazujących stosowania mięsa psów i kotów do produkcji karmy dla zwierząt domowych.

W bogato ilustrowanym zdjęciami artykule opublikowanym 27 września 1995 roku w Baltimore City Paper dziennikarz Van Smith opisuje dzień jazdy w ciężarówce firmy utylizacyjnej Valley Proteins. Opisuje w jaki sposób utylizuje się ciała padłych w ogrodzie zoologicznym zwierząt oraz „tysiące martwych psów, kotów, szopów, oposów, saren, lisów, węży i całej reszty, których lokalne schroniska dla zwierząt i patrole zbierające zabite na drogach zwierzęta muszą pozbywać się co miesiąc”. Zdjęcia przedstawiają beczki pełne martwych psów i kotów czekających na swoją kolejkę do utylizacji.

5 stycznia 2000 roku wychodząca na Florydzie gazeta Gainesville Sun opublikowała artykuł o Schronisku dla Zwierząt Okręgu Alachua, którego pracownicy dostarczali usypiane zwierzęta do firmy utylizacyjnej. Dziennikarka Paula Rausch napisała, że pracownicy musieli „wyładować je z ciężarówki i wrzucić do dołu, narażając się na okropny smród, taplanie się w gnijących substancjach i oglądanie procesu mielenia”. Właśnie te obowiązki miały na nich bardzo zły wpływ.

W następstwie społecznych protestów firma utylizacyjna Valley

Proteins przestała w marcu 2000 roku przyjmować martwe psy i koty, co sprawiło, że schronisko stanęło przed problemem, jak i gdzie pozbywać się martwych zwierząt z rejonu Baltimore.

Przed wydaniem w 2003 roku rozszerzonej wersji Food Pets Die For dowiedziałam się, że wielkie zakłady utylizacyjne z Quebecu Sanimal nie przyjmują od czerwca 2001 roku martwych psów i kotów. Reporter gazety Toronto Star przeprowadził z Mario Couture, szefem zaopatrzenia Sanimalu, wywiad na temat dodawania ciał usypianych zwierząt domowych do pożywienia dla kolejnych zwierząt domowych, który ukazał się w numerze z 7 czerwca 2001 roku. Couture stwierdził, że „taka karma jest zdrowa i dobra, ale są ludzie, którym się nie podoba to, że karma może zawierać mięso zwierząt domowych”.

W roku 2001 ponownie skontaktowałam się z Ministerstwem Rolnictwa w Quebecu i zapytałam, czy w Quebecu jakiś inny zakład przyjmuje i utylizuje psy i koty. Odpowiedź brzmiała: „Tak, firma Maple Leaf Inc. akceptuje koty i psy”. Maple Leaf Inc. jest również właścicielem zakładu utylizacyjnego Rothsay Rendering oraz zakładu Shur-Gain wytwarzającego karmę dla zwierząt domowych.

W styczniu 2002 roku skontaktowałam się ze Schroniskiem dla Zwierząt Okręgu Alachua na Florydzie i z zadowoleniem dowiedziałam się, że jego pracownicy nie muszą już odstawiać usypionych zwierząt domowych do zakładów utylizacji. Ich ciała są palone w specjalnie zbudowanym do tego celu krematorium.

W trakcie badań prowadzonych do mojej książki Protect Your Pet (Chroń swojego zwierzaka) dowiedziałam się, że Kalifornia posiada więcej zakładów utylizacji zwierząt i wysyła więcej zwierząt domowych do utylizacji niż inne stany USA. Dziennikarka Sandra Blakeslee cytuje w wywiadzie opublikowanym przez New York Timesa w numerze z 11 marca 1997 roku Chucka Ellisa, rzecznika wydziału ds. sanitarnych Los Angeles, który oznajmił: „Los Angeles wysyła miesięcznie 200 ton usypianych kotów i psów do zakładów utylizacyjnych West Coast Rendering”.

Po uzyskaniu listy amerykańskich schronisk i klinik weterynaryjnych wysłałam e-maile do 102 weterynarzy prowadzących prywatne praktyki w Kalifornii z zapytaniem, w jaki sposób pozbywają się ciał uśpionych zwierząt. 90% spośród 78 lekarzy, którzy odpowiedzieli, poinformowało mnie, że wysyła ciała do utylizacji. Uzyskałam ponadto nazwy dwóch zakładów, które zabierają od nich ciała martwych zwierząt: D&D Disposal w Kalifornii oraz Koefran Services w Nevadzie.

Pracownik oddziału Towarzystwa Humane (schroniska dla zwierząt) w Kalifornii napisał, że w jego rejonie Escondido, firma D&D Disposal zbiera tygodniowo około 100 ciał. W tym samym rejonie znajdują się jeszcze trzy schroniska i ponad 100 weterynarzy korzystających z usług tej samej firmy utylizacyjnej. Zlokalizowanie D&D wcale nie było łatwe, na szczęście jedno schronisko miało jej adres. Firma D&D istnieje pod tym samym adresem, co West Coast Rendering w Vernon w Kalifornii. Co ciekawe, firma Baker Commodities, kolejny zakład znany ze swoich upodobań do utylizowania ciał zwierząt domowych, znajduje się w obrębie budynków zajmowanych przez West Coast Rendering, podobnie jak zakład produkujący wiele popularnych rodzajów karmy dla zwierząt domowych.

Koefran Incorporated, firma, która zajmuje się zbieraniem psów i kotów w Kalifornii i Nevadzie, prowadzi zakład utylizacyjny o nazwie Reno Rendering w Reno, w stanie Nevada oraz w Provo, w stanie Utah. W Utah firma zbiera ciała martwych zwierząt za zgodą tamtejszych władz.

Czyżbyśmy zamienili nasze domowe zwierzęta w kanibali?

SKAŻONE ZIARNO W KARMIE DLA ZWIERZĄT DOMOWYCH

Podobnie jak źródła protein stosowanych w produkcji karmy dla zwierząt domowych, zboże używane do wytwarzania suchej karmy dla zwierząt domowych nie nadaje się do konsumowania przez człowieka. Często okazuje się, że są to odrzuty, takie jak pęknięte ziarno, łupiny, plewy i szypułki, na dobitkę

zanieczyszczone słomą, kurzem, piaskiem, brudem i nasionami chwastów.

W ciągu zaledwie 10 lat byliśmy świadkami dwóch głośnych wycofań z rynku karmy dla zwierząt domowych z powodu skażenia mikotoksynami. Mikotoksyny to toksyny wytwarzane przez grzyby, które rozwijają się w zbożu, kiedy jest ono przechowywane w wilgotnych warunkach. Jest wiele rodzajów mikotoksyn zdolnych do powodowania poważnych schorzeń a nawet śmierci, zarówno u ludzi, jak i zwierząt.

W roku 1995 firma Nature's Recipe wycofała z rynku tysiące puszek karmy dla psów po pojawieniu się doniesień o psach, które po jej spożyciu miały wymioty i traciły apetyt. Zawarta w tamtych puszkach grzybowa toksyna nosiła nazwę toksyny wymiotnej i trafiła do nich wraz z zatęchłym zbożem. Chociaż nie jest ona zabójcza, może powodować poważne schorzenia u zwierząt domowych.

Pod koniec roku 1998 firma Doane Produks, producent dużej liczby prywatnie znakowanej pokarmów, w tym OL'Royu, wycofała ponad 50 gatunków produkowanej przez siebie karmy. Śmierć około 25 psów przypisano aflatoksynie, zabójczej toksynie, która znalazła się w użytej przez tę firmę kukurydzy.

ŚLADY PENTOBARBITALU W KARMIE DLA ZWIERZĄT DOMOWYCH

W pierwszym wydaniu książki Food Pets Die For napisałam o badaniach przeprowadzonych przez Uniwersytet Stanu Minnesota i fakcie ujawnienia przez te badania, że pentobarbital sodu, środek stosowany do usypiania (zabijania) zwierząt, nie ulega rozkładowi w procesie utylizacji. Środek ten jest stosowany głównie do eutanazji psów i kotów. Zwierzęta zabijane tym środkiem trafiały ostatecznie do pożywienia dla zwierząt domowych, ale nikt nie miał pewności, ile tego środka znalazło się w konkretnej partii karmy.

Na początku roku 1999 w czasie badania innego aspektu dotyczącego przemysłu produkującego karmę dla zwierząt

domowych natknęłam się w jednym z raportów Towarzystwa Zdrowia Stanów Zjednoczonych (United States Animal Health Association; w skrócie USAHA) na następującą wzmiankę: „Ośrodek Medycyny Weterynaryjnej (CVM) otrzymywał na przestrzeni wielu lat sporadycznie raporty o tolerancji psów na pentobarbital. W roku opracował i zatwierdził metodę wykrywania pentobarbitalu w suchej karmie dla psów i w czasie pierwszych badań 10-ciu próbek w dwóch z nich wykryto niski poziom tego środka. W rezultacie zgromadzono 75 reprezentatywnych próbek suchej karmy dla psów zabrano się do ustalania poziomu zawartości w nich pentobarbitalu”.

Te testy musiały trwać trzy lata i było jasne, że CVM/FDA nie udostępni mi ich wyników. W maju 2001 roku wystosowałam żądanie udostępnienia informacji, powołując się na Ustawę o Wolności Informacji (Freedom of Information Act; w skrócie FOIA), obejmujących całość dokumentacji związanej z testowaniem suchej, przygotowanej dla celów komercyjnych karmy dla psów. Znowu zaczęło się czekanie i znowu monitowałam wielokrotnie w sprawie mojego żądania.

We wrześniu 2001 roku uzyskałam odpowiedź z Biura Obwieszczeń FDA, która brzmiała: „Usilnie zalecamy, aby poczekała pani do czasu zakończenia procesu oceny, kiedy to prześlemy pani komplet wyników”. Badania miano zakończyć do stycznia 2002 roku. Minęły już dobre dwa lata od momentu wystosowania przeze mnie pierwszego żądania i pięciu lat od momentu rozpoczęcia badań tej karmy.

Ostatecznie na początku marca 2002 roku opublikowano wyniki. Spośród 74 analizowanych próbek ponad połowa zawierała ślady tego środka w ilości dochodzącej do 32 części na miliard (ppb). We wcześniejszych, przeprowadzonych w roku 1998, badaniach FDA natrafiła na inne produkty zawierające ten środek, jednak nie podano w jakich ilościach. Wyniki obydwu badań można obejrzeć na stronie internetowej CVM/FDA pod adresem: <http://www.fda.gov/cvm/efoi/dfchart.htm>

CVM/FDA podjął się również oceny ryzyka, na jakie narażone są psy, które jedzą pentobarbital sodu zawarty w karmie. Przez osiem tygodni podawano pewnej, nie ujawnionej liczbie psów ten środek w różnych stężeniach i okazało się, że „psy, którym podano od 150 do 500 mikrogramów pentobarbitalu raz dziennie przez osiem tygodni miały istotnie powiększoną wątrobę (w stosunku do wagi ciała) w porównaniu z grupą kontrolną. Przyrost wagi wątroby wiąże się ze wzrostem wytwarzania przez nią cytochromowych enzymów P450”. Raport kończył się konkluzją, z której wynikało, że „istnieje małe prawdopodobieństwo, aby stężenie pentobarbitalu, na jakie mogą być wystawione zwierzęta spożywające karmę, miały jakikolwiek niekorzystny wpływ na ich zdrowie”. Ponadto CVM/FDA przyznał, że te stężenia – trudno powiedzieć jakie – pentobarbitalu sodu znaleziono również w potrawach przeznaczonych dla ludzi i że te produkty zostaną natychmiast usunięte z rynku.

W piśmie od Stephena Sundlofa, dyrektora CVM/FDA, z 22 marca 2002 roku dotyczących moich pytań w sprawie tego środka, którego, jak mówią federalne przepisy, „nie należy podawać zwierzętom przeznaczonym do spożycia”, pisze on: „Co się tyczy eutanazji z zastosowaniem pentobarbitalu sodu, nie może być mowy o czasie ustania jego działania, jako że mechanizm jego działania polega na odkładaniu się w tkankach, tak więc nie można go stosować do eutanazji zwierząt, które są przewidziane do konsumpcji przez człowieka lub zwierzęta”.

Tak więc nie może on występować w pożywieniu przeznaczonym dla ludzi lub zwierząt, a mimo to FDA nie planuje podjęcia jakichkolwiek kroków zapobiegawczych lub zakazujących obecności tego środka w karmie dla zwierząt domowych.

Czyż więc nie zabijamy powoli naszych domowych zwierząt za każdym razem, gdy podajemy im przemysłowo produkowane pożywienie?

Chociaż FDA przetestowała szereg pokarmów dla zwierząt domowych, nadal nie wiemy, czy pokarm, który podajemy naszym

domowym zwierzętom, zawiera ten środek, tak jak nie wiemy, jakie będą długoterminowe skutki jego wchłaniania. Każda partia utylizowanego materiału, mięsa, jest inna. Wszystko zależy od tego, jakie zwierzęta są utylizowane danego dnia, czy poddano je procesowi eutanazji, czy zginęły w terenie, czy też zabito je jakąś inną metodą.

Na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat obserwowaliśmy również cały szereg innych gatunków, głównie ptaków drapieżnych, ginących po spożyciu psów i kotów poddanych eutanazji i pochowanych w wygrzebanych w ziemi dołach. Pentobarbital sodu pozostaje w tkankach tych zwierząt przez długi czas. Obserwowaliśmy także niedźwiedzie, a nawet tygrysy, ginące po zjedzeniu zwierząt poddanych eutanazji poprzez wstrzyknięcie im tego środka.

Jest jasne, że wszystkie zwierzęta poddane eutanazji za pomocą pentobarbitalu sodu winny być spalone – w żadnym wypadku nie wolno ich utylizować i karmić nimi innych zwierząt.

SPRAWDZANIE DNA POKARMU DLA ZWIERZĄT DOMOWYCH

CVM/FDA podjął się również sprawdzenia DNA pożywienia dla psów, które badał. Wyniki tych analiz ogłoszono w styczniu 2001 roku i w komunikacie prasowym czytamy, że nie znaleziono w nim ani kociego, ani psiego DNA. Dalej czytamy: „Obecnie sądzimy, że pentobarbital sodu dostaje się do karmy dla zwierząt domowych poprzez bydło lub poddawane eutanazji konie”. Jednak większość weterynarzy oświadczyła, że pentobarbital sodu jest bardzo rzadko, jeśli w ogóle, stosowany do eutanazji bydła, głównie dlatego, że jego cena jest „zaporowa”. Bydło jest zabijane specjalnym prętem lub strzałem z broni palnej. Konie bywają czasami zabijane przy użyciu tego środka, lecz poza szczególnymi okolicznościami, jak na przykład poważny uraz w czasie wyścigów, stosuje się do tego celu metody identyczne jak w przypadku bydła.

Wyniki testów DNA były bardzo ogólnikowe i nie zawierały

informacji, jakimi metodami je przeprowadzono. Ogólnie można je sprowadzić do stwierdzenia: „Zapewniamy, że w pożywieniu, które testowaliśmy, nie znaleziono ani kociego, ani psiego DNA”.

Po skonsultowaniu się z szeregiem naukowców sądowych doszłam do wniosku, że jeśli CVM/FDA rzeczywiście przeprowadził takie testy, to rodzaj zastosowanej metody jest szczególnie istotny. Nie podano jednak żadnych informacji na ten temat. Nie podano również informacji, czy test był wykonany na wszystkie metabolity pentobarbitalu. Tym razem zrezygnowałam z próśb o dokumentację badań i bezzwłocznie wypełniłam stosowny kwestionariusz, żądając jej wydania, powołując się na Ustawę o Wolności Informacji (FOIA). Był 3 marca 2002 roku.

Oczekiwanie znowu się przeciągało. W międzyczasie słałam e-maile do CVM/FDA, pytając, co się dzieje z moim żądaniem. 20 grudnia otrzymałam coś, co, jak miałam nadzieję, miało być informacją, na jakiej mi zależało, ale okazało się, że jest to kopia pracy zatytułowanej „Uzasadnienie zastosowania metody łańcuchowej Reakcji Polimerazy do wykrywania w karmie utylizowanych materiałów pochodzenia bydłęcego”. Poinformowano mnie, że jest to dokument „podobny” do tego, jakiego żądałam. To nie było to, o co mi chodziło, i gdyby mi na tym właśnie zależało, to bym o to poprosiła.

14 stycznia 2003 roku skontaktowałam się ze Stevenem Ungerem, rzecznikiem praw obywatelskich z ramienia FDA, który przyrzekł mi, że zajmie się tą sprawą. Pod koniec stycznia, kiedy nie było mnie w kraju, Unger napisał do mnie, powiadamiając mnie, że CVM/FDA odmówił spełnienia mojego żądania i że tę odmowę przesłano mi 22 stycznia. Zgodnie z prawem na złożenie odwołania ma się miesiąc od momentu otrzymania odmowy. Był 13 lutego i wciąż jej nie miałam. W końcu poprosiłam ich, by mi ją przefaksowali, na co przystali z niechęcią. Jako ciekawostkę mogę podać, że wysłana pocztą odmowa dotarła do mnie pod koniec kwietnia.

Według dr Larkinsa, rzecznika praw obywatelskich z ramienia CVM, odmówiono mi udostępnienia raportu, ponieważ informacja, którą opublikował CVM, nie była końcowym raportem i została stworzona jako „pisemne podsumowanie słownych oświadczeń wygłoszonych w czasie kilku zebrań”. Inaczej mówiąc, informacje o DNA, które ogłosił CVM, nie są warte papieru, na którym je spisano.

Kiedy już zostało mi kilka dni na złożenie odwołania, przygotować je w moim imieniu zgodził się rzecznik praw obywatelskich z ramienia organizacji Ruchu na Rzecz Etycznego Traktowania Zwierząt (People for the Ethical Treatment of Animals; w skrócie PETA). Wysłałam je 15 lutego do biura FOI [2] jako przesyłkę poleconą. Za pomocą systemu śledzenia poczty i po zasięgnięciu informacji na poczcie ustaliłam, że do 27 lutego mój list nie dotarł do właściwego urzędnika. 28 lutego urzędnik FOI, biorąc pod uwagę kłopoty, jakie miałam z CVM/FDA, powiadomił mnie, że moje odwołanie zostanie przyjęte, jeśli natychmiast je przefaksuję, co też uczyniłam jeszcze tego samego dnia.

Jest oczywiste, że CVM/FDA wyczuwał niepokój przemysłu wytwarzającego karmę dla zwierząt domowych z racji stosowanie przezeń zwierząt poddawanych eutanazji jako składnika. Po komunikacie prasowym stwierdzającym, że w karmie dla psów nie znaleziono ani psiego, ani kociego DNA, agencja sądziła, że właściciele zwierząt zrezygnują z konfrontacji z przemysłem i nie będą wnikać, czy ich martwi ulubieńcy są wykorzystywani jako źródło protein w jego produktach.

BADANIA PROWADZONE PRZEZ KORPORACJE I UNIWERSYTETY

Po trwających 13 lat badaniach tego przemysłu wydawało mi się, że znam już wszystkie aspekty dotyczące składników stosowanych w pokarmie dla zwierząt domowych. Jakże się myliłam!

Na początku stycznia 2002 roku otrzymałam list od studenta Uniwersytetu Illinois, który prosił mnie w nim, abym

zasugerowała mu i jego kolegom, co mogliby zrobić w sprawie dziewięciu psów, które są trzymane w pomieszczeniu laboratoryjnym bez okien na uniwersytecie. Psy miały chirurgicznie wszczepione w bok kaniule [3] umożliwiające pobieranie próbek strawionego pokarmu. Prowadzone na nich badania dotyczyły karmienia psów surowymi i utylizowanymi zwierzęcymi odpadami, takimi jak „szyje drobiowe, podroby i zmielone pióra”. Aż do roku 2002 badania te były finansowane przez spółkę Iams (producenta karmy Eukanuba – przyp.), zaś obecnie przez przemysł sojowy i Ministerstwo Rolnictwa USA.

Od lat zdawałam sobie sprawę z tego, że psy i koty są używane do badań z zakresu medycyny człowieka, czego nie popieram, ale nigdy nie przyszło mi do głowy, że przemysł, który utrzymuje, że jego troską jest dobre samopoczucie zwierząt domowych, mógłby stosować tak barbarzyńskie metody. Wkrótce okazało się, że to zaledwie wierzchołek góry lodowej. Firma Iams notorycznie prowadziła takie badania.

Dwie organizacje zajmujące się ochroną praw zwierząt – amerykańska W Obronie Zwierząt (In Defense of Animals) i brytyjska Uncaged – opisują niektóre eksperymenty prowadzone na zwierzętach. Firma Iams tłumaczy się, że mają one na celu podtrzymanie jej haseł żywnościowych, którymi reklamuje swoje produkty.

Iams prowadziła następujące eksperymenty na psach i kotach:

1. Dwudziestu ośmiu kotom nacięto żołądki, aby sprawdzić efekty żywienia ich błonnikiem, po czym uśmiercono je. (Uniwersytet Stanu Nebraska i Iams Company; A.R. Bueno i inni, Nutrition Research, vol. 20, nr 9, str. 1319-1328, r.2000).

2. Dwadzieścia cztery młode psy wprowadzono rozmyślnie w stan zapaści nerek w następstwie inwazyjnych eksperymentów, a następnie uśmiercono je. (Uniwersytet Stanu Georgia i Iams Company; J.V. White i inni. American Journal of Veterinary Research, vol. 52, nr 8, str. 1357-1365, r.1994).

3. Trzydziestu jeden psom usunięto nerki, aby zwiększyć ryzyko zapaści na chorobę nerkową, następnie uśmiercono je, a ich nerki poddano sekcji. (Uniwersytet Stanu Georgia i Iams Company; D.R. Finco i inni, American Journal of Veterinary Research, vol. 55, nr. 9, str. 1282-1290, r.1994).

4. Osiemnastu psom wycięto kości przednich i tylnych łap i poddano je naprężeniom aż do złamania, aby ustalić wpływ diety na ich łamliwość. (Uniwersytet Stanu Wiscconsin i Iams Company; T.D. Crenshaw i inni, Proceedings of 1988 Iams Nutritin Symposium).

5. Uśmiercono dziesięć psów w celu zbadania wpływu błonnika występującego w diecie. (Uniwersytet Stanu Mississippi i Iams Company; R.K. Buddington i inni, American Journal of Veterinary Research, vol. 60, nr. 3, str. 354-358, r.1999).

6. W drodze chemicznej zniszczono nerki osiemnastu szczeniaków płci męskiej, wkładając do ich penisów cewniki i karmiąc je eksperymentalną karmą, następnie szczenięta zabito. (Uniwersytet Stanu Kolorado i Iams Company; G.F. Grauer i inni, American Journal of Veterinary Research, vol. 57, nr 6, str. 948-956, r.1996).

7. Dwadzieścia osiem kotów wprowadzono chirurgicznie w stan zapaści nerek. Koty te zdechły w czasie trwania eksperymentu lub zostały zabite w celu zbadania wpływu na nie podawanych im protein. (Uniwersytet Stanu Georgia i Iams Company; Proceedings of 1988 Iams Nutritin Symposium).

8. Piętnastu psom rozcięto brzuchy i do jelit wprowadzono dreny, których zawartość odpompowywano co 10 minut przez dwie godziny, następnie zabito je. (Uniwersytet Stanu Nebraska i Iams Company; J.E. Hallman i inni, Nutritin Research, vol. 16, nr. 2, str. 303-313, r.1996).

9. Szesnastu psom otwarto brzuchy i usunięto im część jelit. (Uniwersytet Prowincji Alberta i Iams Company; Journal of the American Society of Nutritional Sciences, r.1998).

10. Zdrowym szczeniętom, kurczakom i szczurom usunięto kości i chrząstki w celu zbadania rozwoju kości i stawów. (Uniwersytet Prude i Iams Company; Proceedings of 2000 Iams Nutritions Symposium).

11. Szesnaście psów poddano inwazyjnemu badaniu bakterii w jelitach. (Uniwersytet A&M w Teksasie i Iams Company; M.D. Willard i inni, American Journal of Veterinary Research, vol. 55, nr. 5, maj 1994).

12. Dwudziestu czterem kotom usunięto żeńskie organy i części ich wątroby, następnie tuczono je i głodzono. (Uniwersytet Stanu Kentucky i Iams Company; W.H. Ibrahim i inni, American Journal of Veterinary Research, vol. 61, nr 5, maj 2000).

13. Pięćdziesięciu sześciu suczkom usunięto ich żeńskie organy w celu badania beta-karotenu. (Uniwersytet Stanu Washington i Iams Company; B.C. Weng i inni, Journal of Animal Science, vol. 78, str. 1284-1290, r.2000).

14. Szesnastu psom wielokrotnie rozcinano brzuchy, aby pobrać wycinki jelit. (Uniwersytet A&M w Teksasie i Iams Company; M.D. Willard i inni, Journal of Veterinary Medical Association, vol. 8, str. 1201-1206, r.1994).

15. Sześciu psom wprowadzono do jelit dreny, przez które odprowadzano płyny w celu zbadania przyswajania różnych rodzajów mąki. (Uniwersytet Stanu Illinois i Iams company; S.M. Murray i inni, Journal of AnimalScience, vol. 77, str. 2180-2186, r. 1994).

16. Rozmyślnie okaleczono trzydzieści psów, usuwając z ich ciał płaty skóry w celu zbadania wpływu diety i różnych jej składników na gojenie ran. (Uniwersytet Auburn i Iams Company; M.A. Mooney i inni, American Journal of Veterinary Research, vol. 59, nr 7, str. 859-863, r.1998).

17. Otwarto brzuchy pięciu psom i do ich jelit wprowadzono dreny w celu zbadania wpływu błonnika. (Uniwersytet Stanu

Missouri i Iams Company, Journal of Animal Science, vol. 74, str. 1641-1648, r.1996).

18. Dwudziestu ośmiu psom usunięto część jelita grubego w celu zbadania wpływu błonnika. (Uniwersytet Stanu Missouri i Iams Company, Journal of Animal Science, vol. 75, suplement 1, str. 136, r.1997).

19. Szesnastu psom wycięto część jelit i układu immunologicznego w celu zbadania wpływu błonnika. (Uniwersytet Prowincji Alberta i Iams Company; Proceedings of 1998 Iams Nutrition Symposium).

20. Pięciu psom wycięto tkanki z jelita cienkiego i grubego w celu zbadania wymogów przewodu pokarmowego. (Uniwersytet Stanu Illinois i Iams Company; Proceedings of 1998 Iams Nutrition Symposium).

We wrześniu 1999 roku firma Procter & Gamble (P&G) wykupiła firmę Iams i wydała kodeks etyki. Występująca w Internecie organizacja Animal People zainteresowana ochroną zdrowia i dobrem zwierząt domowych doniosła w czerwcu 2001 roku, że firma P&G wyraziła gotowość zaprzestania prowadzenia doświadczeń na zwierzętach, z chwilą gdy zostanie opracowana i zatwierdzona alternatywa takich badań.

W roku 2002 aktywista z organizacji Ruch na Rzecz Etycznego Traktowania Zwierząt (PETA) infiltrował jedno z laboratoriów firmy Iams w USA. To, co tam znalazł, wołało o pomstę do nieba – psy i koty trzymano po pół roku w małych klatkach, zaś psom wycinano struny głosowe, aby nie mogły warczeć i szczekać. Latem zwierzęta cierpiały z powodu nieznośnego gorąca, a zimą z powodu przejmującego zimna. Nagrania wideo ukazują, jak badacze rzucają psy na cementową podłogę po wycięciu im znacznych kawałków ich mięśni. Okrucieństwo trwało nieustannie. Koty zamykano w pomieszczeniach zbudowanych z pustaków z drewnianymi ściankami i podestami nabijanymi gwoździami – było to miejsce odpoczynku zwierząt. Aktywista

PETA widział, jak jedna z takich ścianek upadła na kota i zabiła go.

Możecie być państwo pewni, że Iams nie jest jedyną firmą, która dopuszczała się tak okrutnych praktyk. Oprócz niej była także Rolston Purina jeszcze przed wykupieniem jej przez Nestle, Hill's Pet Nutrition będąca własnością Colgate-Palmolive, Pedigree Pet Foods należąca do Marsa i Alpo Pet Foods przed wykupieniem jej przez Nestle. Te firmy to tylko kilka przykładów przedsiębiorstw zaangażowanych w doświadczenia na zwierzętach.

KARMA DLA ZWIERZĄT DOMOWYCH – GLOBALNY PROBLEM

Przemysł wytwarzający karmę dla zwierząt domowych jest w zasadzie wszędzie taki sam jak w Stanach Zjednoczonych, z nielicznymi, jeśli w ogóle jakimikolwiek, przepisami dotyczącymi składników stosowanych do produkcji tego pożywienia.

Ogromna większość pokarmów dla zwierząt domowych sprzedawanych w innych krajach jest podobnie jak w Kanadzie importowana ze Stanów Zjednoczonych [4].

AUSTRALIA

W Australii Australijskie Stowarzyszenie Producentów Karmy dla Zwierząt Domowych (Pet Food Association of Australia; w skrócie PFIAA), organizacja społeczna pełniąca tę samą rolę, co w Stanach Zjednoczonych Instytut Karmy dla Zwierząt Domowych, której celem jest promowanie pożywienia dla zwierząt domowych oraz ustanowienie standardów dla tego samoregulującego się przemysłu, w rzeczywistości ogranicza swoje zainteresowanie do kontroli treści etykiet, a nie źródła pochodzenia składników karmy.

Inna australijska agencja o nazwie Państwowy Rejestr Chemikaliów Rolniczych i Weterynaryjnych (National Registration Authority for Agriculture and Veterinary

Chemicals) zajmująca się karmą dla zwierząt domowych postrzega swoją „główną rolę w zakresie karmy dla zwierząt domowych w rejestrowaniu terapeutycznych zgłoszeń w odniesieniu do weterynaryjnych zestawów dietetycznych”. Ich działania nie dotyczą karmy dla zwierząt sprzedawanej w supermarketach i sklepach z karmą. Zainteresowanie tej agencji ogranicza się wyłącznie do weterynaryjnych zestawów dietetycznych, które są sprzedawane w lecznicach dla zwierząt i stosowane w konkretnych warunkach wynikających ze stanu zdrowia zwierząt. Rola, jaką pełni ta agencja, odpowiada roli Ośrodka Medycyny Weterynaryjnej (CVM) w Stanach Zjednoczonych.

W sierpniu 1997 roku Australijska Komisja Konkurencji i Konsumentów (Australian Competition and Consumer Commission; w skrócie ACCC) poprosiła o przegląd karmy dla zwierząt domowych po skargach konsumentów na etykietowanie pewnych jej odmian, błędnie informujące o zawartych w niej proteinach. W jednym z przypadków chodziło o mięsną karmę, którą określano na etykiecie jako produkt rybny. W czasie dochodzenia przeprowadzonego w tej sprawie przez ACCC okazało się, że również inne etykiety puszkowanej karmy podawały błędną informację. ACCC i PFIAA zgodziły się, że należy zrewidować treść etykiet.

WIELKA BRYTANIA

Organizacją nadzorującą przemysł wytwarzający karmę dla zwierząt domowych w Wielkiej Brytanii jest przypominające amerykański Instytut Żywności dla Zwierząt Domowych (PFI), Stowarzyszenie Producentów Karmy dla Zwierząt Domowych (Pet Food Manufacturer's Association; w skrócie PFMA), które reprezentuje 95% wytwórców karmy dla zwierząt domowych w Wielkiej Brytanii, zrzeszając 56 przedsiębiorstw. Stowarzyszenie zajmuje się promocją tej karmy oraz właściwej postawy właścicieli zwierząt domowych. Ponadto reprezentuje poglądy swoich członków na forum rządu Wielkiej Brytanii i Unii Europejskiej oraz dąży do podniesienia jakości produktów tego przemysłu.

Jeśli wierzyć materiałom PFMA, polityka obowiązująca w Wielkiej Brytanii jest znacznie bardziej restrykcyjna niż w innych krajach. „Producenci, członkowie PFMA, używają wyłącznie surowców pochodzących z takich gatunków zwierząt, jakie są akceptowane w łańcuchu pokarmowym człowieka” – twierdzi Alison Walker, rzeczniczka PFMA – „co wyklucza stosowanie mięsa końskiego, kucyków, wielorybiego lub innych ssaków morskich, kangurzego oraz wielu innych gatunków. Przemysł wytwarzający karmę dla zwierząt domowych wykorzystuje jedynie wołowinę, baraninę, wieprzowinę i mięso drobiowe, a także mięso ryb, małży, królików oraz zwierzyny łownej”.

W materiałach PFMA można znaleźć również zapewnienie, że członkowie tej organizacji używają wyłącznie mięsa, które poddano inspekcji i zakwalifikowano jako nadające się do spożycia przez człowieka. Większość stosowanych w karmie materiałów pochodzących z wyżej wyszczególnionych zwierząt jest wymieniana na etykietach jako mięsne produkty uboczne.

Zapytałam przedstawicieli PFMA, jak jest z importowaną karmą dla zwierząt domowych, mając na uwadze wątpliwą jakość i pochodzenie surowców stosowanych do jego produkcji. W odpowiedzi Alison Walker z PFMA oznajmiła: „Zezwolenie na import karmy dla zwierząt domowych zależy od tego, czy zawiera dopuszczalne składniki, to znaczy surowce o niskim stopniu ryzyka lub inaczej mówiąc, takie, które mogą spożywać ludzie, ale nie są dla nich przeznaczone”.

Poinformowała, że stosowanie mięsa martwych zwierząt domowych do produkcji karmy dla zwierząt domowych jest w Wielkiej Brytanii i większości krajów europejskich nielegalne. W Stanach Zjednoczonych i Kanadzie nie ma przepisów zakazujących stosowania tego surowca do wytwarzania komercyjnej karmy dla zwierząt domowych.

PFMA pozostawia swoim członkom wdrażanie ich własnych programów zapewnienia właściwej jakości karmy i wzorców żywieniowych. Producenci karmy dla zwierząt domowych

odpowiadają ponadto za sprawdzenie surowców, które wykorzystują do produkcji. Z uwagi na wystąpienie w Wielkiej Brytanii licznych przypadków choroby wściekłych krów (BSE) oraz podobnej choroby wśród kotów (dotychczas zarejestrowano 90 udokumentowanych przypadków) pewne surowce pochodzące od bydła są zakazane w karmie dla zwierząt domowych. Ten zakaz dotyczy głowy, śledziony, grasicy, migdałków, mózgu i rdzenia kręgowego oraz jelita cienkiego i grubego u krów, owiec i kóz. Wciąż można stosować wieprzowinę, ponieważ jak dotąd nie odnotowano przypadków gąbczastego zwyrodnienia mózgu (BSE) u tych zwierząt.

CO MOGĄ ZROBIĆ WŁAŚCICIELE ZWIERZĄT DOMOWYCH?

Jak mogliśmy się przekonać, produkowana przemysłowo karma, którą podajemy naszym zwierzętom domowym, to ogólnie biorąc śmieci, które nie nadają się moim zdaniem do żywienia naszych zwierzątek. Od trzynastu lat podaję moim zwierzętom przygotowane w domu pokarmy składające się z lekko podgotowanego mięsa lub ryb, zbóż, świeżych jarzyn i owoców. Wszystkie one, w tym mój 27-letni kot, czują się bardzo dobrze.

Jedynym sposobem spowodowania zmian w tym przemyśle jest bojkotowanie przez właścicieli zwierząt domowych karmy zawierającej podrzędne składniki, w tym leki, które byłyby nie do pomyślenia w pokarmie przeznaczonym dla ludzi. Musimy bojkotować również firmy prowadzące eksperymenty na zwierzętach – nie tylko na psach i kotach, ale na wszystkich zwierzętach. Jest oczywiste, że jedynym powodem wykonywania takich eksperymentów jest uzyskanie najtańszych, najbardziej rentownych źródeł protein, zbóż i tłuszczów, których można używać w pożywieniu dla zwierząt domowych.

To właśnie my sami możemy wymusić tę zmianę.

Autor: Ann N. Martin

Tłumaczenie: Jerzy Florczykowski

O AUTORCE

Ann N. Martin jest autorką książek: „Protect Your Pet” („Chroń swojego zwierzaka”, NewSage Press 2001) oraz „Food Pets Die For” („Pokarm, od którego umierają zwierzęta domowe”, NewSage Press, 1997, 2003). Dalsze informacje można uzyskać na stronie internetowej autorki:

<http://www.newsagepress.com/foodpets-diefor.html#author>. Aby zakupić książki Ann N. Martin, należy skontaktować się z wydawnictwem NewSage Press za pośrednictwem poczty elektronicznej info@newsagepress.com lub strony internetowej: <http://www.newsagepress.com>. Nabyć je można również poprzez www.amazon.com.

PRZYPISY

1. Termin „zwierzęta domowe” odnoszę w tym artykule do psów, kotów, chomików itp., a nie do zwierząt hodowlanych, które są również zwierzętami domowymi w odróżnieniu od dziko żyjących.
2. Biuro zajmujące się załatwianiem skarg na niepodporządkowanie się przepisom Ustawy o Wolności Informacji – przyp. tłum.
3. Metalowa rurka ścięta tępo na jednym końcu, a na drugim zakończona nasadką na strzykawkę, służąca do płukania, wstrzykiwań, punkcji itp.
4. Jest to rzeczywiście prawda. Z rozeznania, jakie zrobiłem, okazało się, że zarówno Kite-Kat, jak i Whiskas, najpopularniejsze w Polsce pokarmy dla kotów, są produkowane w opracowaniu o recepturę i licencję opracowaną w Waltham w okręgu Middlesex we wschodniej części stanu Massachusetts w USA. Żeby rozwiązać wątpliwości, skontaktowałem się za pośrednictwem Internetu z autorką artykułu, Ann Martin, prosząc ją o opinię na temat polskich producentów takiej karmy dla zwierząt domowych, jak Kite-Kat, Whiskas i Pedigree Pal.

Oto jej odpowiedź: „Witam! Moje wydawnictwo, NewSage Press, przekazało mi pana pytania dotyczące pokarmów dla zwierząt domowych sprzedawanych w Polsce firmy Kite-Kat, Whiskas i Pedigree Pal. Ich macierzystą jest Mars z korporacji Uncle Ben i niektóre z nich mogą zawierać karmę mięsną zawierającą mięso uśpionych kotów i psów. Ta firma jest zaangażowana bezpośrednio lub przez swoją macierzystą jednostkę w eksperymenty na zwierzętach. Jeśli będzie pan potrzebował dodatkowych informacji, proszę mnie o tym powiadomić. Z poważaniem, Ann Martin.” Zatem nie ma co oczekiwać, że u nas jest inaczej – przyp. tłum.